KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 20-go Marca 1868 r. | № 64. | Lat 47. | Dnia 8 (20) Marca 1868 r.

Piątek. | Rano zimna st. 4, w połud: c. st: 2 Wysoko. wody st: 6 c. 4 (Ubywa) | Wschód Słońca g. 6 m. 5 Zachód „ „ 6 „ 11 | Jutro, Śgo Benedykta Opata.

OD REDAKCJI.

Z dniem 1-szym Kwietnia rozpoczynamy kwartał II. roku 1868, a wydawnictwa „Kurjera" rok 48.

Łaskawi Prenumeratorowie zamieszkali na prowincji, raczą, dla uniknienia wszelkiej zwłoki w odbiorze pierwszych numerów *Kurjera Warszawskiego*, w następnym kwartale, poczynić wczesne na właściwych Urzędach i Stacjach Pocztowych zapisy, lub nadesłać przedpłatę wprost do Redakcji, wymieniając dokładnie nazwiska i stacje pocztowe, dokąd *Kurjer* ma być odsyłanym.

Cena prenumeraty *Kurjera Warszawskiego*, i w kantorach tegoż pisma, jest następująca:

W *Warszawie*, rocznie, rs. 4 kop. 80 (czyli złp. 32), półrocznie, rs. 2 kop. 40 (czyli złp. 16); kwartalnie rs. 1 kop. 20 (czyli złp. 8). Z roznoszeniem do domów po 5 kop. (czyli gr: 10) więcej na miesiąc.

Prenumerować można w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* i w Kantorach tegoż pisma.

W Królestwie zaś i w Cesarstwie, prenumerata wynosi: rocznie, rs. 8 (czyli zł. 53 gr. 10); półrocznie, rs. 4 (czyli zł. 26 gr. 20); kwartalnie rs. 2 (czyli zł. 13 gr. 10).— Wszelkie zażalenia na nieregularne odbieranie, Łaskawi Prenumeratorowie zechcą nadsyłać wprost do *Redakcji Kurjera Warszawskiego*, przy ulicy Wierzbowej, Nr 473 *c*.

— Wczoraj uroczystość Śgo Józefa Obl. N. M. P., we wszystkich prawie tutejszych kościołach była obchodzoną, gdyż prawie we wszystkich istnieją ołtarze tego Śgo Patrona. W niektórych z nich odbywały się odpustowe nabożeństwa, w czasie których liczni tutejsi amatorowie muzyki wykonali pienia religijne. W Kościele Narodz. N. M. P., na Lesznie, wotywę odpustową odprawił JKs. Onufry Osiński, zarządzający parafją. Summę celebrował JKs. Majewski Chryzolog wikarjusz miejscowy, a kazanie miał JKs. Bijakowski, wikarjusz parafji Śgo Krzyża. Liczny chór amatorów, nowo zawiązany, po raz pierwszy w tej Świątyni Pańskiej dał się słyszeć, przy akompanjamencie organu i kwintetu smyczkowego, wykonywając mszę p. Romualda Zientarskiego (in F. dur), na Graduale nowy duet komp. Sznabla, ofiarowany JKs. Onufremu Osińskiemu, a na Offertorium modlitwa Stradelli z XVII wieku. — W kościele Śgo Józefa Obl., na Krak.-Przedm:, w czasie wotywy odprawionej, przez JKs. Gabryela Piskorskiego, sierotki pod opieką Warsz. Tow. Dobr. zostające, odśpiewały mszę Radzyńskiego Nr 4. Summę następnie celebrował JKs. Englisz, professor Seminarium, podczas której słowo BOŻE głosił JKs. Dudrewicz, Sekretarz Konsyst. Warsz., a amatorowie wykonali mszę Concona, na Offertorium „Cujus animam" (solo sopran) z Oratorium „Stabat Mater" Rossiniego, a na Benedictus, kwartet z tegoż oratorium „Quando corpus", —W kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, Summę celebrował JKs. Piesiewicz, kazanie miał JKs. Śmiechowicz, amatorki pod przewodnictwem miejscowego organisty, p. Kwiatkowskiego, odśpiewały nową kompozycję Księdza Gieczyńskiego, a na Benedictus modlitwę (solo sopran) Głogowskiego. — W kościele Śgo Józefa Opieki, przy ulicy Krak.-Przedm., w czasie wotywy Stowarzyszenia Stolarzy, przed ołtarzem Śgo Józefa, jako ich Patrona, o godz. 9ej rano odprawionej, chór amatorów pod dyr. p. Pawlewskiego artysty opery, wykonał mszę Krogulskiego Nr 8, na Graduale modlitwę Złotaszewskiego (solo bas, pan Krüger), na Offertorium duet Elsnera (sopran i tenor) (panna Walusińska i pan Gosłowski); na Benedictus duet Samari'ego, sopran i alt, (panna Szczesna i pan Gabryszewski); a na Agnus, Modlitwę Tejchmana „Do Ciebie głos," solo tenor, (pan Zaręba).— Toż samo grono amatorów, w czasie Wotywy w kościele Śgo Marcina, przy ulicy Piwnej, wykonało: Mszę Krogulskiego; na Offertorjum wyjątek ze „Stabat Mater" Stefaniego, solo sopran, (pani Kruszewska); na Benedictus, Modlitwę tenorową Wronikowskiego, (odśpiewał pan Zaręba); a na Agnus, Modlitwę Beltiensa, solo sopran, (panna Walusińska).

— Jutro, w kościele Śgo Kazimierza na Nowem Mieście, odprawiać się będzie odpustowe nabożeństwo na cześć Śgo Benedykta.

— *Kassa Oszczędności Miasta Warszawy*, z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za Kościołem Śgo Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 3 (15) Marca roku bież., włącznie, wydała książeczek nowych 45, na które, tudzież na dawniejsze w 227 wnioskach złożono rub. sr. 4,536 kop. 30. Na żądanie zaś 133 Uczestników (prócz procentu rsr. 13 k. 22½, należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wy-

płaciła rs. 5,867 k. 76½ i umorzyła książeczek 28. Przeto uczestników 17,951, posiada kapitał rub. sr. 630,352 kop. 88. (Dz. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Gecewicz*, Prezes Dyr: Głów: T. K. Z., z Petersburga; Radca Tajny *Butyczew*, z Wiednia; Rz: R. S. *Łącki*, z Lublina; — wyjechał, Jenerał Lejtnant *Żukowski*, Komendant twierdzy Nowogeorg: do tejże twierdzy.

— s — Wiadomo już z pism, iż Zakłady bankowe młyna parowego w Warszawie na Solcu, przeszły na własność bankiera warszawskiego p. Blocha, który w zakładach tych ma jeszcze zaprowadzić i papiernię. Przejście zakładu rządowego w ręce prywatne, biorąc ze stanowiska teorji ekonomicznej, musi koniecznie dobrze oddziałać na rozwój samego zakładu, który zawsze znaleść musi lepsze warunki wzrostu w osobistym interesie właściciela, aniżeli choćby w najgorliwszej staranności urzędnika. Z tego więc powodu wypada nam wróżyć świetniejszą przyszłość byłym zakładom bankowym. Pozwolimy atoli sobie zrobić jedną uwagę. Nie wiemy co nowonabywca chce zrobić z temi zakładami, a tembardziej nie mamy prawa kierować jego zamiarami; wszakże z uwagi, że młyn parowy od tak dawna uważany był w mieście za pewnego rodzaju instytucję miejską, dostarczającą znaczną, (bo jak w roku 1866—12,436,439 funtów), ilość chleba mieszkańcom Warszawy, że tem samem miasto do młyna tego nawykło, i po części uważało go za instytucję w pewnej części dobroczynną; z tych zasad może nie będzie bezpożytecznem wyjawienie zdania, co do przyszłego kierunku w rozwoju młyna parowego. Nie przeczymy, że papiernia, któraby nam dała papier po cenach niższych od obecnych, byłaby bardzo pożądaną; ale z drugiej strony, w obec rozpowszechnionego u nas lichego pieczywa chleba i mikroskopijnych, a niesmacznych bułek, byłoby o wiele pożądańszem rozszerzenie działalności nowo-nabytych zakładów jako młyna i piekarni. Pomijając zatem już ogólną potrzebę rozwoju młynów parowych dla przeróbki zboża na mąkę i dla zamiany handlu zagranicznego zbożem, na handel mąką z zagranicą, to jednakże sama potrzeba miejscowa Warszawy, położenia tamy szkodliwemu dla zdrowia i kieszeni mopolowi warszawskich piekarzy, jest podług nas dostatecznym powodem do życzenia, aby młyn parowy w ręku p. Blocha, mógł rozszerzyć swą działalność. Zdaje się, że i zyski z młyna w takim razie byłyby także znakomite. Jeżeli młyn parowy taki jaki był, przy administracji nieosobistej mógł przynosić bankowi w r. 1866 zysku 9%, to młyn parowy o drugie tyle, dajmy na to, powiększony, i przy zarządzie osobistym, da więcej, niźli trzy razy tyle dochodu, gdyż trzeba uważać na to, że w miarę rozwoju zakładu, zwiększenia produkcji i zwiększenia zysku, zmniejszają się jednocześnie i stosunkowe koszta produkcji. Przypominamy sobie, że przed mniej więcej rokiem, była mowa o zwiększeniu młyna o drugie 12 kamieni, a piekarni o drugie 4 piece. Zwiększenie takie jeżeliby dało się dziś przeprowadzić, byłoby powtarzamy raz jeszcze, bardzo pożądanem: dałoby nam, śmiemy przypuszczać, *pieczywo lepsze i tańsze* prócz tego, a przypuszczamy to dlatego, iż wszędzie wielkie zakłady wpływają na obniżenie cen, gdy wszędzie do cen wielkich zakładów, stosują się ceny zakładów pomniejszych.

— Jutro, t. j. w Sobotę dnia 21go b. m. i roku o godzinie 9tej z rana jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Jana *Lux* b. Emeryta w mieście Błoniu zmarłego, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które pozostały syn, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego zaprasza. (1585—3697)

— Jutro t. j. w Sobotę o godzinie 9tej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Ś-go Krzyża, za dusze ś. p. Józefa *Olsztyńskiego* i Antoniny z Sztraupeźnickich *Olsztyńskiej*, Ignacego *Karpowicza* i Władysławy z Piotrowskich *Karpowiczowej*, na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. (1614—3538)

— Jutro w Sobotę odbędzie się wotywa żałobna w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o godzinie 9tej rano za duszę Alojzego *Klugera* byłego Kassjera, jako w pierwszą rocznicę śmierci. Pozostała żona wraz z dziećmi zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. (1611—3771)

— Doszła tu do rodziny wiadomość o skonie ś. p. Kazimierza Królikowskiego, właściciela ziemskiego, brata Jana Królikowskiego, artysty dra matycznego.

— Z m. Mogilna (w W. Ks. Poznańskiem,) otrzymaną została przez rodzinę tu zamieszkałą wiadomość, iż tamże w dniu 15 b. m. zmarli: ś. p. Aleksander *Stolpe*, nauczyciel szkół tamtejszych i żona jego ś. p. Teofila z Gierszewskich *Stolpe*. Małżonkowie ci padli ofiarą tyfusu w jednym dniu i w jednej nawet godzinie.

— Wczoraj jako w dniu *Ś go Józefa Oblubieńca N. M. P.* stanowiącym dzień wyjątkowy w Wielkim Poście, liczne pary małżeńskie przystępowały do ołtarza w tutejszych kościołach.

— Wczoraj o godzinie 6tej po południu w kościele parafialnym Ś go Krzyża w kaplicy Matki Boskiej JX. Jakubowski pobłogosławił związek małżeński zawarty między P. Aleksandrem *Krajewskim*, znanym tutejszym literatem, a panną Heleną *Biernacką*, córką Obywateli Ziemskich. Liczne grono Przyjaciół i Znajomych Państwa młodych towarzyszyło temu obrzędowi.

— Wczoraj o godzinie 7mej wieczorem w kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, JM. Siewierski wikarjusz miejscowy pobłogosławił związek małżeński pana Józefa *Sosnkowskiego* Urzędnika, z panną Franciszką *Masłowską* corką Balbiny i nieżyjącego już Franciszka Ksawerego, niegdyś Rejenta małżonków Masłowskich.

— Wczoraj, w kościele parafjalnym w Woli, odbył się obrzęd zaślubin P. Józefa *Prochazka*, artysty opery tutejszej, z Panną Bronisławą *Biernacką*, córką Adama współwłaściciela dóbr Czyste pod Warszawą. Artyści, Koledzy Pana Młodego, odśpiewali „Veni Creator.“

— Donieśliśmy onegdaj o mającym się wznieść w katedrze płockiej pomniku grobowym dla ś. p. doktora Siennickiego. Pomnik ten postawionym będzie ze składek, które zaraz po śmierci ukochanego przez całe miasto i okolice człowieka, zewsząd się chętnie posypały. Część więc tych składek obróconą została na pomnik, część zaś na utworzenie wieczystego funduszu, z którego otrzymać mają lekarstwa, ubodzy, zasilani niegdyś niemi przez zmarłego dobroczyńcę lekarza, a dziś z jego zgonem pozbawieni tej pomocy. Zaiste piękny cel i piękne uczczenie pamięci zmarłego.

— Wczoraj jako w dzień imienia Śgo Józefa, grono professorów Szkoły Głównej Warszawskiej złożyło życzenia swoje JW. Rzeczywistemu Radcy Stanu Mianowskiemu, Rektorowi Szkoły Głównej Warszawskiej; uczynili to także członkowie Rady Szczegółowej szpitala Dzieciątka Jezus, której to Rady prezydującym jest tenże JW. Rektor. Pomienieni członkowie ofiarowali zacnemu swemu przewodnikowi zbiorową fotografję, wykonaną w zakładzie pp. Trzebieckiego i Spółki.

— W ogrodzie Saskim zaczęto ustawiać ławki, przez czas zimy uprzątnięte.

— Obecnie wskrzeszono modę pudrowania włosów, ale zamiast niewinnej mączki, używanej w przeszłem stuleciu, wynaleziono puder szklanny, t. j. robiony ze szkła tłuczonego na proch. Subtelny ten i ostry proszek rozwiewa się w tańcu i działa nadzwyczaj szkodliwie na oczy. Nieco zatrudnem byłoby wykazywać tu, że w ogóle można być bardzo piękną, a nawet piękniejszą bez pudru na włosach, bo wszelkie rozumowania przeciw ekscentrycznościom mody, były i będą zawsze bezskutecznemi, ale może znajdzie uwzględnienie ta uwaga, że puder szklanny nie jest bynajmniej piękniejszym od krochmalowego, i że bez żadnego uchybienia modzie, może być zastąpiony tym mniej szkodliwym surrogatem. W imieniu brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego, oświadczamy tedy płci pięknej, że jakkolwiek pozwalamy nieraz chętnie, by nam mydlono oczy, prosimy jak najmocniej, by nam ich przynajmniej szkłem nie zasypywano.

— Chcąc oczyścić kwiaty wazonowe z mszyc, kładzie się na noc kwiaty na trawnik tak, żeby liście i gałązki dotykały trawy. Mszyce chcąc uniknąć rosy włażą w trawę, a rano podniosłszy wcześnie kwiatki ma się je już oczyszczone z nich.

— (Art. nad.). Nie wiem dlaczego pp. właściciele składów, magazynów, księgarń i t. p. ogłaszając o towarach mieszczących się w ich sklepach, nie ogłaszają ceny tych towarów, przez co nie tyko pp. właściciele tracą, ale jeszcze publiczność. Za pośrednictwem więc twego pisma upraszam wszystkich właścicieli magazynów, składów księgarń i t. p., aby ogłaszając o towarach mieszczących się w ich sklepach, ogłaszali zarazem i cenę tychże

Zygmunt-Feliks.

— (Art. nad.) Panowie właściciele Cukierń oprawiając nasze pisma tygodniowe z dodatkami jako to: „Tyg. Illustr.“ i „Kłosy“ wszelkie dodatki końcowe zamieszczają w środku, co jest bardzo niewygodnem dla czytelników, którzy muszą ciągle studjować stronnice, zanim dójdą do celu. Zauważyłem także, że pisma „Opiekun Domowy“ i „Zorza“ prawie w żadnej cukierni nie są prenumerowane, co jest prawdziwym uszczerbkiem dla gości, albowiem niejeden między nami jest zwolennikiem tych pism.

— Jutro, to jest w Sobotę, będzie miała miejsce w towarzystwie „Harmonja“, siódma bezpłatna prelekcja w języku niemieckim, dla członków towarzystwa i ich rodzin. Professor doktor Völkerling, będzie miał odczyt „die Verhältnisse des Handels und Verkehrs in alter und neuer Zeit“. Prelekcja zacznie się punktualnie o godzinie ½ do 9ej z wieczora, uprasza się jednak szanownych słuchaczy, aby dla nieprzerywania potrzebnej spokojności, przed rozpoczęciem prelekcji zebrać się raczyli. Goście tylko przez członków wprowadzeni być mogą, zaś bilety dla tychże wydawane będą codziennie, w godzinach wieczornych, w lokalu towarzystwa, przy ulicy Długiej, w pałacu Dückerta.

— W dniu 18-tym b. m., o godzinie 10ej rano, w sali posiedzeń magistratu w obec władz municypalnych i zebranych obywateli miasta, odbyła się installacja prezydenta miasta Lublina W. Henryka Wolińskiego. (Kur: L.)

— Wczoraj jako w dzień Śgo Józefa, w bardzo wielu domach miały miejsce zebrania tańcujące, pomiędzy innemi wieczór kostjumowy.

— Przedmiotem rozmów między publicznością petersburgską jest następujący szczególny wypadek: W pewnej restauracji wesoła kompanja spożywała wieczerzę. Podczas rozmowy, pewien młody człowiek dobył portmonetę, w którym znajdowało się między innemi 10 biletów pożyczki premjowej. Bilety te zwróciły uwagę jednej z koryfeuszek Terpsychory, której młody człowiek podarował jeden bilet „na szczęście“, Jakoż nazajutrz bilet ten wygrał znaczną summę. Tymczasem okazało się, że bilety nie były własnością owego młodego człowieka, a znajdowały się u niego w zastawie. Z tego zapewne wyniknie ciekawy proces. (Dz. War.)

— (Art. nad.). Czytając „Kurjera Warszawskiego„, z kolei przeczytałem i szaradę premjową za odgadnienie której przeznaczono nowe wydanie Mohorta.

Jakkolwiek nie posiadam wprawy w odgadywaniu szarad, a tem samem nie mogę mieć i nadziei otrzymania premjum, to jedna bezinteresowna, a tem samem poczciwa myśl rozpowszechnienia w ten sposób celniejszych dzieł naszych autorów, niezmiernie mi się podobała, i dla tego zauważałem, czyby nie było dobrem w następstwach, gdyby Redakcje wszystkich pism naszych, dawały za odgadywanie szarad, rebusów, zadań konikowych i t. p., nagrody w książkach według własnego uznania i wyboru.

Oprócz tego wnoszę jeszcze, ażeby Redakcje dawały premja w końcu roku wszystkim swoim stałym prenumeratorom, również w książkach lub rycinach, chociażby tańszych co do wartości pieniężnej, ale cennych ze względu na rzecz i wybór przedmiotu, tak np. jak to czyni wydawca Kalendarza premjowego.

Zdawałoby się, że zastosowanie tego w praktyce przyniósły ten rezultat, że z jednej strony rozpowszechniałyby się dobre książki, i obudzały zachętę

do czytania,—a z drugiej i publiczność czytająca chętniejby niezawodnie prenumerowała pisma wiedząc, że nadto otrzyma premjum w książce lub rycinach.

Redakcje pism perjodycznych dla młodzieży przeznaczonych, mogłyby dawać książki dla dzieci (chociażby tańszych wydań), któreby się pomiędzy dziatwę rozchodziły.

Że podobna zachęta do prenumeraty jest ze wszech miar godziwą, i że na wielu oddziaływa czytelników, o tem się niejednokrotnie przekonałem, i to jest właśnie powodem, że powyższą myśl moją kommunikuję Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“

Teofil *Pog.*

(Przyp. Red.). Myśl korrespondenta dobra, ale lepiej byłoby jeszcze może, gdyby Redakcje dawały w dodatku dla prenumeratorów, jaką kamienicę piętrową w Warszawie, albo folwark w pszennym gruncie. Wszystko da się uskutecznić wówczas, gdy możność materjalna dobrym chęciom odpowiada, w ogóle jednakże redakcje pism u nas wychodzących zadowolone są, jeżeli koniec roku strat w nakładzie im nie wykaże. Dodać jeszcze należy, iż stosunkowo pisma u nas tańsze są, niż gdzieindziej, a za normę służyć tu mogą gazety, które zostały się przy dawnej cenie, pomimo zwiększenia znacznego formatu, a więc potrojenia się kosztów papieru i druku. Robotnik także od lat kilkunastu wzrósł w cenę w dwójnasób. Nie możemy zaś powiedzieć, żeby liczba czytających wzmogła się w tymże samymym stosunku.

— Gdyby serce miało struny, wtenczas struna *miłosierdziem* zwana, dziwnieby piękną była;—zarazem słaba i silna, rzewna i energiczna; słaba i rzewna w uczuciu, silna i energiczna w czynie. Ton zaś, jakiby wydawała za uderzeniem *smyczka niedoli*, będąc połączeniem dwóch owych sprzecznych napozór dźwięków, byłby podobnym do tej uroczej harmonji, jaką są dla nas dyssonanse Szopena. Ale przystąpmy do rzeczy. Otóż uderzenie smyczka: Na Nowej Pradze, gdzieś na poddaszu pod numerem 7, mieszka biedny ojciec czworga dzieciątek, z których najmłodsze 6 miesięcy liczy dopiero. Dawniej był on pisarzem gminnym, ale zachorowawszy na tyfus stracił miejsce, a z niem naturalnie i chleb. Znowu tu idzie o jakieś umieszczenie dla tego nieszczęśliwego, który patrzeć musi na głodne dzieci swoje: myślę, iż nie trzeba doświadczyć tej boleści, aby ją zrozumieć. Szczęśliwy i poczciwy, kto będzie mógł, a zechce przyjść w pomoc tej biedzie, szczęśliwy, w czyjem sercu zadrży struna miłosierdzia tą harmonją, ze sprzecznych napozór złożonych dźwięków, rzewną łzą i silnym czynem! Nieszczęśliwy ten zowie się Kozłowski.

— Na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych umieszczone zostały obrazy: *Kaczorowskiego*, „Portret mężczyzny“ olejny; Emilji *Dukszyńskiej*, „Portret damy pastelowy“; *Rochalewskiego*, „Modlitwa pod ubogą strzechą“; Cyprjana *Lachnickiego*, „Widok z Sabaudji góry Mont Joly“; *Godeckiego*, „Madonna“; *Millera*, „Młode Lazarony“; tegoż cztery akwarele przedstawiające kobiety z okolic Rzymu; Edwarda *Goldberga*, budowniczego wolno-praktykującego, cztery projekta architektoniczne.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od J. S. rs. 11, dla Bonawentury D. ucznia uszkół, na opłatę wpisową. — Od Ł. P. rs. 1 dla nieszczęśliwej rodziny S.— Od J, F. składka kopiejkowa za 3 miesiące kop: 45.

— Ze Lwowa, dnia 9go b. m.—Przerwa na kolei czerniowieckiej, w skutek załamania się mostu na Prucie pod Czerniowcami, w dniu 4 b. m. wywarła, jak to już pisaliśmy, szkodliwy wpływ na ruch handlowy w ostatnich dniach. Znaczne transporta cukru przesyłane tąż koleją z Czerniowiec do Petersburga, zatrzymane zostały w skutek tego wypadku, który przerwał kommunikację najmniej na trzy tygodnie, gdyż wypada albo zgodzić się na kosztowny transport na kołach pod Łużanami, albo czekać, dopóki most nie zostanie naprawiony. Tegoż samego losu doznały transporta kukurydzy, wysyłane częścią na rachunek dawnych umów, częścią na nową spekulację. Najdotkliwiej jednak dotyka ta przerwa kommunikacyjna, wszystkie te artykuły, które z powodu zaostrzonych, skutkiem zarazy przepisów w Prussach i Szląsku Austrjackiem, przez tak długi czas nie mogły być transportowane, a między któremi wełna pierwsze miejsce teraz zajmuje. Podniosły się na targowicach zagranicznych ceny lnu i konopi, w skutek czego i u nas ożywił się pokup na te artykuły, w ostatnich czasach bardzo zaniedbane. Loco Gródek płacono len po 23 do 24 złr. za centnar, a celniejsze gatunki konopi nawet po 16 złr. Odbyt największy jest do fabryk Bielskich, tudzież do Czech północnych. Na pośledniejsze gatunki pokup był słaby. Z targu Berneńskiego nadeszło kilka partji artykułów wiosennych, wynoszących ogółem około 3,000 centnarów, a przeznaczonych po większej części do Galicji wschodniej, Bukowiny i Rossji, teraz spodziewać się jeszcze można tylko spóźnionych przesyłek. Zboża dowieziono z Rossji cokolwiek mniej, i ceny nie podnoszą się, ponieważ nie podnoszą się także na targowicach zamiejscowych. Niekorzystny wpływ wywiera także spadek ażja na srebrze. Pszenica jest poszukiwana tylko na konsumcję. Wywożą żyto celniejsze, oczyszczone i owies. Na prowincji mają jeszcze dość znaczne zapasy owsa. Na jęczmień jest pokup tylko do browarów galicyjskich. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funtów po 13 złr. 40 cent., żyto 160 funtów 8 złr. 40 c., jęczmień 142 funtów 6 złr. 25 c., owies 100 funtów 3 złr. 20 c. — Do miasteczek nad Sanem, nadchodzą ciągle bardzo znaczne transporta zboża, przeznaczone do spławienia tegoż rzeką.

— *VM* — Z Krakowa. — Tutejsze Towarzystwo Dobroczynności, otworzyło przy ulicy Czarnej, kuchnię parową, z ktorej dziennie do 700 ubogich otrzymuje darmo obiady. W początkach bieżącego Postu, toż Towarzystwo urządziło dwa przedstawienia teatralne amatorskie dla zwiększenia swych funduszów.

— Piszą do „Tagesbote“ w Morawji, że wyrób cukru z buraków ogromnie wzrasta, i tak, w r. 1867, puszczono w ruch 3 nowe cukrownie, a na rok 1868 jest znowu pewna budowa 4tej cukrowni. W przybli-

żeniu można przyjąć, że w Morawji przerobiono w kampanji z 1867/68 koło 10 miljonów centnarów buraków; z nich otrzymano około 600,000 cent: cukru. Znacznym postępem w wyrobie cukru jest zaprowadzony w Selowicach przez Roberta system dyfuzyjny w miejsce maceracji; obecnie w Morawji jest 5 fabryk podług tego systemu urządzonych.

— W Banku Ormiańskim we Lwowie, zastawiono od 6 Stycznia do 23 Lutego r. b., pięć tysięcy zegarków złotych i srebrnych. Innych fantów tego rodzaju nagromadziło się tyle, że w ostatnich dniach brakło miejsca w Banku na przechowanie zastawów. Filja Wiedeńskiego Banku zastawniczego wykazuje podobne rezultaty, a dochód trafikantów ze sprzedaży stemplowanych blankietów wekslowych, podniósł się w tych dwóch miesiącach o 150 od sta.

— Dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o konsorcjum do uzyskania koncesji na budowę kolei żelaznej, mającej połączyć Galicję z Węgrami. Jako członkowie tego konsorcjum są wymienieni: Hr. Adam Potocki, hr. Aladar Andrassy, hr. Antoni Sztaray, Br. Jan Fröhlich, Xiążę August Sułkowski, Tyszkowski, Truskolaski, Kozłowski, Kirchmayer i Maurycy Kraiński. Konsorcjum podzieliło się na dwie części, z których jedna, składająca się z obywateli galicyjskich, trudni się urzeczywistnieniem zamiaru na przestrzeni galicyjskiej; druga zaś, złożona z Węgrów, ma takież same zadanie na przestrzeni węgierskiej. Pierwsi obrali przewodniczącym hr. Adama Potockiego. Kolej żelazna łącząca Węgry z Galicją, jest w każdym razie bardzo ważną i bardzo pożądaną. Już samo połączenie z Adrjatykiem najkrótszą drogą, jest korzyścią godną całego przedsiębierstwa. Kolej wspomniana zapewnia ogromny wpływ na wzmożenie handlu, mianowicie co do wywozu wódki do Włoch, transportu soli, nafty, drzewa budowlanego i wyrobów tak z drzewa, jak i innych. Z drugiej znowu strony, przechodząc po pod huty żelazne, dostarczać będzie w okolice kraju Galicji, w lasy obfitego, materjałów do hut żelaza, mianowicie rudy węgierskiej, bogatszej w procent żelaza od galicyjskiej.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA.

Wiedeń, 16 Marca. — „N. Pr. Ztg" donosi, że minister sprawiedliwości wkrótce przedstawi projekt do prawa, na mocy którego processa prassowe przez sądy przysięgłych rozstrzygane być mają. — Tenże dziennik zawiadamia, że plan finansowy dopiero w przyszłym tygodniu przedstawionym będzie, i że mylną jest wieść, jakoby ministerstwo zamierzało zaprowadzić w nim jakieś zmiany. — W skutku zwłoki, jakiej uległo przedstawienie owego planu, ministerstwo prosić będzie o przedłużenie budżetu tymczasowego do końca Kwietnia. — Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd nie ma bynajmniej zamiaru zacierać łączności grupp krajów utworzonych historycznie, ale że myśli właśnie o rozszerzeniu autonomji poszczególnych prowincji i przeprowadzeniu pewnej decentralizacji. (Schl. Ztg)

FRANCJA.

Paryż, 15 Marca. — Zaburzenia w Tuluzie zajmują jeszcze uwagę publiczną, a szczególniej komentowany jest rozkaz dzienny, wysłanego tam jenerała i senatora Goyon, który oświadcza, iż nie pierwszy raz stoi w obec buntu i potrafi go tak tu, jak i gdzieindziej poskromić. — I w innych miejscach, a mianowicie w zachodniej Francji, wprowadzenie w wykonaniu prawa militarnego budzi niezadowolenie, jakkolwiek nie wywoływało rozruchów. P. Granier de Cassagnac, zaprzecza owej niechęci, wybuchając w swem uniesieniu następnemi słowy: „Zajadły gniew przejmujący całą Francję z powodu wypadków w Niemczech, z powodu groźb Prus przeciw nam, okazuje jasno, czego pragnie cały naród, a mianowicie słusznej zemsty!" Rzeczywiście, gdyby p. Granier nie był redaktorem „Pays", możnaby przypuścić, iż wyrazy wyż wspomnione, napisał jakiś żartowniś, w niezbyt szczęśliwej chwili. — Petycje niektórych miast nadgranicznych Francji o potworzeniu składów broni, iżby mogły się uzbroić w razie napaści nieprzyjacielskiej, budzą uwagę w Niemczech. Jest to pomysł rządu, tylko dla świetniejszego wystawienia go na scenę, polecono radom gminnym podawać o to prośby.

— Zapewniają, że rocznica owobodzenia Orleanu przez Joannę d'Arc (d. 8 Maja 1429 r.), ma być obchodzoną z wielką uroczystością we Francji. (N. Pr. Ztg)

TURCJA.

Telegram donosi, że Sabri-pasza, został mianowany gubernatorem Bulgarji. (N. Pr. Ztg)

Ostatnie Wiadomości.

Nowe uzbrojenie armji francuzkiej, przez udoskonalenie którego, jak to niedawno oświadczył w senacie minister wojny, marszałek Niel, pokój europejski jest zapewnionym najmniej na dwa lata, zostało obecnie zupełnie ukończonem. P. Niel złożył Cesarzowi raport w tym przedmiocie, z którego się okazuje, iż wszystkie pułki piechoty i bataljony strzelców pieszych, tak

z gwardji jak i linji, o ile stoją załogą we Francji lub Włoszech, opatrzone są w karabiny Chassepot ulepszone podług modelu z r. 1866. Do końca Kwietnia ma być ukończoną przesyłka nowej broni przeznaczonej dla wosk algierskich. Tylko pułki żandarmów, gwardziści paryzcy i inżenjerja uzbrojeni są w broń odtylcową przerobioną z dawnej perkussyjnej. W ogóle fabryki cesarskie w St. Etienne, Chattellerault, Tulle i Mutzig, mogą dostawić dziennie 1,200 do 1,300 sztuk karabinów. Inne zagraniczne fabrykują wolniej; zdaje się wszakże, że wypełnią, nawet przed terminem, pozawierane kontrakty.

Depesza z Anglji donosi, że lord Mayo zapowiedział d. 17go b. m. w izbie niższej, iż w następny Czwartek przedstawi bil reformy wyborczej. — Banda zbrojnych napadła znowu na dom sędziego Glasgow, o pięć mil od Cork odległy. Skoro jednak zagrożono napastnikom strzałami, rozproszyli się. Słychać, że zamiarem ich było dostać znajdującą się w owym domu broń. — „Karlsruher Ztg“ zaprzecza wieściom szerzonym przez dzienniki, jakoby toczyły się między państwami południowo niemieckiemi układy o utworzeniu związku południowo-niemieckiego.

(Nordd. Allg. Ztg).

UROCZYSTOŚĆ MOMUSA.

(Powieść Latyńska).

Pewnego dnia, szlachetnemu Lucjusowi, podróżującemu dla wykształcenia po różnych miastach, przytrafił się szczególniejszy wypadek, który on sam temi słowy opowiadał:

„W Hypate, wieczerzałem radośnie z przyjaciołmi i czułem, że głowa moja coraz większego nabierała ciężaru; bo też i wino było mocne i wesołość wzmagała jego działanie. Myślałem nareszcie wycofać się, bo mój niewolnik szepnął mi do ucha, że już djabelnie późno. Wstając z trudnością, rzekłem do przyjaciół:

— Przed rozstaniem, jeszcze jedna libacja!

— Na cześć Momusa! — zawołali — bo właśnie jutro, przypada uroczystość tego bożka śmiechu! obchodzimy ją z ceremonjami staremi jak nasze miasto, więc jutro, musisz nas rozweselić jakim dowcipnym pomysłem.

— I owszem! — odpowiedziałem.

Dopełniłem libacji, wstałem od stołu i udałem się na spoczynek do domu mojego przyjaciela Milona, który mi udzielił gościnności.

Idąc, zaledwiem się trzymał na nogach, a chciałem prędko być w łóżku. Tymczasem wicher zgasił nam światło. Otoczeni ciemnością, z trudem szukaliśmy drogi.

Przybywszy do domu Milona, spostrzegliśmy trzech tęgich drabów, kręcących się koło drzwi, probujących je otworzyć, albo wysadzić silnemi barkami. Zbliżyliśmy się; niegodziwcy robili swoje, nie zwracając na nas żadnej uwagi. Widocznie byli to złodzieje najzuchwalsi, doborowego kalibru. Wydobyłem co prędzej oręż i rzuciłem się na nich. Napróżno otoczyli mię, zapewne chcąc rozzbroić; zadawałem tak silne ciosy, żem zabił wszystkich trzech.

Wreszcie, na odgłos matki, nadbiegła służąca i otworzyła drzwi. Strudzony wielce, nie wyrzekłszy słowa, rzuciłem się na łóżko; w głębokim śnie zapomniałem o bójce i zwycięztwie.

Nie przebudziłem się aż nazajutrz, lecz byłem nadzwyczaj niespokojny i wzburzony. Siadłem na łóżku, opuściłem obie ręce na kolana, i nie wiedząc czego, zacząłem płakać. Powoli, przypomniałem sobie dokładnie, żem popełnił trzy zabójstwa, i natychmiast zdawało mi się żem osądzony na śmierć, że kat wyciąga po mnie ręce. Gdym tak przemyślał, drzwi otworzyły się nagle i sprawdziły się moje posępne przeczucia; ujrzałem wchodzących setników, urzędników, a za niemi tłum ludu. Dwaj łucznicy pochwycili mię, wyprowadzili na ulicę, gdzie niebawem otoczyła nas potężna zgraja ciekawych.

Nie czyniłem żadnego oporu, spuściłem oczy i postępowałem zasmucony. Przechodziłem ulice i rynki nie śmiejąc spojrzeć na nikogo. Raz tylko odważyłem się rzucić okiem na ludzi idących z prawej strony, i zdziwiłem się bardzo widząc, że wszyscy się śmieli. Spojrzałem więc na lewo, i znów dostrzegłem śmiech.

Ta wesołość wydała mi się okrucieństwem.

Tłum niezliczony, zaczął wrzeszczeć:

— „Do amfiteatru! do amfiteatru!“

Niezawodnie uważali, że trybunał był za ciasny, i chcieli jak na widowisko zgromadzić się w amfiteatrze. Tam więc zostałem zaprowadzony, tam napłynęło ludu jak mrowia; dla braku miejsca, chmura ciekawych czepiała się gdzie mogła; kolumny, posągi, mury, wszystko się czerniło gawiedzią... i wszyscy trzymali się za boki od śmiechu!

Wezwano publicznego instygatora, widziałem, że jakiś starzec powstał, że umieszczono przed nim klepsydrę, to jest naczynie, z którego woda płynąc kropla po kropli, oznaczała czas, przez który mówca powinien perorować; skoro wody zabraknie, mówca musi zamilknąć. Mój oskarżyciel rozprawiał strasznie.

— Obywatele! — zawołał — niemieliśmy, nigdy ważniejszej sprawy, idzie tu o spokojność i bezpieczeństwo całego miasta!

Widziałem, że lud zaczął się śmiać daleko mocniej, usłyszawszy te słowa:

— Tak, obywatele! — mówił dalej, — tyle morderstw, nie może ujść bezkarnie! Wierzajcie mi, że przemawiam za tymi nieszczęśliwemi, bez żadnych osobistych powodów.

Wybuchnięto śmiechem mocniejszym niż poprzednio. Tylko mówca utrzymał powagę. Wprowadzał dalej sprawę z surowością, która mię przenikała dreszczem. Opowiadając wszystkie szczegóły nocnego wydarzenia, wykazywał całą zgrozę mego postępku.

— Widzicie obywatele, widzicie przed sobą człowieka, który zabił trzech innych. Wyrzeczcież o jego losie!

Tak zakończył swoją rozprawę i oskarżenie. Potem, edyl wezwał mię do odpowiedzi, ażali mogę mieć coś na swoją obronę.

Z początku milczałem; ale nareszcie niebezpieczeństwo, wydobyło ze mnie kilka wyrazów.

— Wiem — odpowiedziałem — że morderca przyznający się do zbrodni, nie zdoła przekonać ludzi o swojej niewinności, chociażby był najszczerszym. Lecz jeżeli mi użyczycie trochę uwagi, dowiodę, żem działał pod wpływem oburzenia.

Słuchający mię tłum, wybuchnął długim śmiechem, gdym powiedział: *pod wpływem oburzenia.* Mimo to, mówiłem dalej, przedstawiając fakta, jak po sobie następowały. Słuchano mię bez gniewu, a raczej słuchano mię z wzrastającą wesołością. Kiedy wzruszenie wyciskało mi łzy, i gdym błagalnie wyciągał ręce do tłumu, całe miasto się śmiało, sam nawet Milon, u którego mieszkałem, oddawał się trudnym do uwierzenia uniesieniom radości. Płakałem, a mój płacz wywoływał śmiechy.

Po chwili, jakiś urzędnik przemówił do ludu, oświadczając, że jeden człowiek nie mógł zabić trzech razem, że muszę mieć wspólników. Zaproponował indagację. Natychmiast z niesłychaną wesołością przygotowano narzędzia tortury, koła, bicze i ogień. Ale męczarnia do której się gotowałem, została na chwilę wstrzymaną, ponieważ jedna z kobiet tak mocno zaszlochanych, poprosiła o głos.

— Obywatele, — zapiszczała — wasze oburzenie wzrośnie w trójnasób, skoro ujrzycie ofiary tego potworu. Pozwólcie więc, aby odkryto przed waszym wzrokiem ciała tych nieszczęśliwych. Zobaczcie jak byli piękni, a bez litości ukarzecie winowajcę.

Po tych wyrazach, zagrzmiały najpotężniejsze oklaski. Zażądano, abym ja sam odsłonił nieboszczyków. Gdym się temu opierał, porwano mię za ręce i zmuszono podnieść całun.

Nieśmiertelni bogowie! cóżem ja ujrzał! Te trzy trupy, nie były czem innem, jak tylko trzema wielkiemi bukłakami ze skóry, podziurawionemi mieczem naprawdę, pełnemi czerwonych plam naprawdę, ale plam od wina, nie od krwi.

Milon zbliżył się do mnie, wziął mnie pod rękę i jak mógł pocieszał. Powiedział, żem trzy bukłaki z winem, kołyszące się przed drzwiami gdzie je zawieszono, wziął za złodziejów.

Oniemiałem z podziwienia i gniewu. Byłem więc śmiesznym przedmiotem mistyfikacji! Zaledwieśmy wrócili do mieszkania Milona, zjawili się miejscy urzędnicy.

— Lucjuszu! — rzekli do mnie, nie mieliśmy zamiaru obrazić osoby twego znaczenia i rodu. Nie miej do nas urazy; dopełniliśmy tylko starego zwyczaju naszego miasta, które igrzyskami i jakimś nowym żartem, obchodzi uroczystość Momusa. Ten bożek, opiekuje się zawsze tym, który był przedmiotem uroczystości; zsyła on radość na jego życie i pogodę na jego oblicze. Będziesz więc szczęśliwym w przyszłości, my zaś zapraszamy cię na protektora miasta, które tym sposobem będzie strzeżone przez ulubieńca boga Momusa. Pamiętaj jednak, że kto zbyt częste libacje czyni, ten choćby w niewinnym zapale pijackim bukłaki zamiast ludzi mordował, to w końcu sam siebie na zdrowiu, a nawet życiu pokrzywdzi.

ROZMAITOŚCI.

— Niedawno przy kopaniu rowów w mieście Witorji w Hiszpanji, naleziono szkielety ludzkie dziwnie ułożone, z których każdy miał jakiś znak na środku czoła, oraz ślady obwiązania na lewem ramieniu. Badacze starożytności i antykwarjusze hiszpańscy przekonani byli, iż nad temi zwłokami jakaś nieodgadniona tajemnica spoczywa. P. Silva, kupiec żydowski osiadły w St. Sebastjan, poznał od razu po tych znakach, że śmiertelne te szczątki należały do żydów z 15 wieku, których tu pochowano z *Tefilin* (naczelnikami). Poszukiwania w archiwach miejskich wykazały też później, iż w samej rzeczy w r. 1495, kiedy izraelici, wygnani *en masse* z Hiszpanji, zmuszeni byli groby swych ojców opuścić, mieli oni tyle przytomności umysłu, iż cmentarz ów, stanowiący ich własność gruntową, darowali magistratowi miasta Wittorji, pod warunkiem niewystawienia na nim nigdy jakichkolwiek budynków. Pan Silva reklamował energicznie u władz miejskich o dotrzymanie tego warunku i teraz mur wysoki otacza stary cmentarz żydowski, z zakazem budowania na nim kiedykolwiek.

—„Dla czego to spadają kamienie z nieba“ —,spytała stara gospodyni jednego z naszych uczonych.

—„Bo to widzisz, moje kochanie, — odpowiedział uczony, — kiedy Pan Bóg świat budował, to mu tak wiele gwiazd zostało w zapasie, że je teraz po niebie rozrzuca.“

Czyżby po takiej odpowiedzi nie można było się zapytać, jaka jest różnica pomiędzy teorją tego rodzaju, a pochodzeniem kosmicznem aerolitów?

WIELKI TEATR.

Dziś w Piątek d 8 (20) Marca) 1868 r.

PRZEDSTAWIENIE

Artystów Opery Włoskiej.

OSTATNI RAZ OPERA

w 5-ciu aktach:

GLI UGONOTTI

(HUGONOCI)

z muzyką MEJERBEERA.

Małgorzata de Valois Królowa Nawarry — —	Panna Hasselmans
Hrabia de St. Bris —	Pan Rota
Walentyna jego córka —	Pani Zacchi-Giovannoni
Hrabia de Nevers —	Pan Moragas
De Tavannes — —	Pan Cieślewski
De Cosse — —	Pan Ziołkowski
De Retz — —	Pan Kozieradzki
Thore — — —	Pan Borkowski
Raul de Nangis — —	Pan Corsi
Marcel stary sługa Raula —	Pan Bossi
Urban paź Królowej —	Pani Rota
Maurevert powiernik Hr. de St: Bris	Pan Suszyński
Bois-Rose — —	Pan Ambonetti
Jedna z dam — —	Panna Rybicka

Damy dworskie—Panowie—Żołnierze francuzcy i nawarscy Lud—Cyganie i Cyganki—Paziowie— Gryzetki—Bracia pokutujący.

Rzecz dzieje się w 1572 r.—1szy i 2gi akt w Turenji—3ci, 4ty i 5ty w Paryżu.

TAŃCE

układu Romana Turczynowicza.

PP. Popiel, Buczyńska, Rycerkiewicz, Ejfler, Zaremba, Chronowska, Trusińska, Jagielska i inne.

PP. Filatyn, Objezierski, Royer, Wiśniewski i inni.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Teatrze Wielkim: Ostatni raz opera: **Don Giovanni** (Don Juan). Abonament A. Nr 18.

Okowity płacono dnia 19go Marca za wiadro od rs. 4 k. 8 do rs. 4 k. 14 za garniec od rs: 1 k: 33, do rs. 1 k. 35.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Piątek dnia 8 (20) Marca 1868 r.

KOMEDJO-OPERA w 1 akcie, z francuzkiego PP. Duflot i Busarbres, z muzyką K. Kratzera

PORTRETY KOCHANKA I MĘŻA.

Desire Colombin — —	Pan Tatarkiewicz
Anna Durand — — —	Pani Bakałowicz.
Kasper garson— — —	Pan Jejde

Rzecz dzieje się w oberży.

KOMEDJA

w 1-ym akcie Edmunda About z francuzkiego tłómaczona:

MORDERCA.

Pan Lecoincheux, prokurator królewski	Pan Rychter
Alfred Ducamp — — —	Pan Piasecki
Pani Perrad wdowa — —	Panna Palińska
Brygadjer żandarmerji — —	Pan Adler
Aniela garderobiana — —	Panna Gilske
Jan ogrodnik — — —	Pan Damse

Rzecz na wsi pod Paryżem.

KRRTOCHWILA ze ŚPIEWKAMI w 1 akcie, z francuzkiego PP. Labiche i E. Martin tłómaczona:

37 SOUS PANA MONTAUDOUIN.

Montaudonin — — —	Pan Damse
Nizyda jego żona — —	Pani Mazurowska
Fernanda ich córka — —	Pani Sawicka
Penuri— — — —	Pan Chomiński
Lemartois notarjusz — —	Pan Adler
Izydor — — — —	Pan Szymanowski
Małgorzata pokojówka — —	Panna Micińska
Goście.	

Rzecz dzieje się w Paryżu, w mieszkaniu P. Montaudouin.

PORZĄDEK WIDOWISKA: 1. Morderca.—2. Portrety kochanka i męża.—37 Sous.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Stara Panna** (1 raz). **On będzie moim.—Szuka siebie.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 20 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 6 k: —				
Dukąty Holenderskie rs: 3 k: 45.				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	74	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	82	75	82	42
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	72	75	72	42
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	61	25	61	75
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865	122	50	—	—
„ „ „ z r: 1866	120	33	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	81	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	63	50	62	50
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	40	54	90
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	81	50	80	50
Akcje Fabryczno Łodzkie	76	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: 97 $^{7}/_{9}$

Od Likwidacyjnych kop: 122 $^{2}/_{9}$

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 119 do 118 $^{5}/_{6}$%.

Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 105%

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 19 Marca płacono: Za korzec pszenicy od 9 rs: k: 80 do rs: 10 kop: 10; żyta od rs: 6 kop: 70 do rs: 6 kop: 90; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 50; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95; kartofli od rs: 2 kop: 25 do rs: 2 kop: 40.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,—Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.